



*Shelly Laurenston*

**HERE**  
**KITTY, KITTY**

Amazon

## Rozdział X

- Postaw to na zewnątrz.

Angie, ze zirytowanym prychnięciem wyrwała dzbanek mrożonej herbaty z rąk Broyny.

- Jeszcze jakieś rozkazy, Main Fuhrer?
- Na pewno coś jeszcze wymyślę – zarechotała.

Angie wyszła na zewnątrz, trzymając w rękach dzbanek. Kiedy podchodziła do schodów, Porsche i słodziutki pickup podjechały pod dom. Kiedy samochody się zatrzymały, Nik wyskoczył z kabiny. Jak tylko ją zobaczył, stanął w miejscu. I tylko się patrzył. Jej ciało natychmiast zareagowało. Jego wzrok przeszywał jej ciało, tak jakby była naga.

Dzbanek wyslizgnął się z jej rąk i natychmiast zacieśniła uścisk. Wtedy zdała sobie sprawę, że Kisa wzięła go od niej.

- Dobry Angie. - Kisa weszła do domu jej babki.

Reszta rodziny wyminęła ją, żadne z nich nawet nie starało się ukryć uśmiezków. Chciała być zła. Chciała wierzyć, że siedzieli dookoła śmiejąc się jej kosztem, i mogłaby przestać czuć się „tak” przy tym mężczyźnie. W szczególności kiedy wiedziała, że on nigdy nie poczuje tego samego. Nie naprawdę. Ale ona wiedziała lepiej. Nik nie odzywał się. Nie musiał. Ich pożądanie wisiało nad nimi w ogromnej fali gorąca.

Kiedy wszyscy już byli wewnątrz, Nik wskazał na nią, lekko kiwając głową. - Podejdz.

- Nie w tym życiu. - wyszeptała, silnie potrząsając głową. - Twoja rodzina obserwowała mnie już w wystarczającej ilości krępujących sytuacji.

Uśmiech pojawił się na jego twarzy – Jeżeli będę musiał po ciebie pójść, upewnię się żeby znaleźli cię w kolejnej bardzo krępującej sytuacji. A teraz podejdz. - Jego mruczenie ześlizgnęło się w dół do jej brzucha i prosto pomiędzy uda.

Spojrzała za swoje ramię na wejściowe drzwi. Mogła usłyszeć śmiech i rozmowy wewnątrz domu. Zeszła do niego, ale zatrzymała się na ostatnim stopniu schodów.

- Czekam.

Założył ręce na piersi. - Ty przejdź resztę drogi.

- Dlaczego?
- Ponieważ jestem warta każdego kroku jaki zrobisz.

\*\*\*

*Cholernie gorąca.* Kochał kobiety które niczego nie ułatwiały. Podszedł do schodów, patrząc na nią z góry. Takie bezczelne maleństwo.

– Teraz co?

Pochylił się i powąchał jej kark. - Nie wiem, może cokolwiek?

– Miałeś próbkę czegokolwiek dziś rano i z tego co pamiętam to to spałaś.

*Cholernie bezczelne maleństwo.*

– Więc masz cokolwiek, Cukiereczku. - Lizał jej kark, a ona wydała ten seksowny cichy dźwięk, coś jak kwilenie. - I to jest cokolwiek.

– Moja przyjaciółka ostrzegła mnie przed wami, kotami.

– Pies?

– Nie. Geniusz

– Interesująca znajoma. - Tarł swoim językiem puls na jej szyi. - Tęskniłaś dzisiaj za mną?

Trzasnęła go po rękach – Tak. Siedziałam jak na szpilkach. Kto by pomyślał?

– Dziewczyno. - J-B warknęła z wnętrza domu, a oczy Angie wywróciły się z naprawdę poważnym rozdrażnieniem. - Rusz tutaj swój tyłek. Jeszcze nie skończyłyśmy.

– Jestem tak blisko, żeby ją zabić.

– Pójdę i pochowam ostre noże.

\*\*\*

Angie przechyliła się, aby położyć na środku stołu miskę zielonego groszku i obydwaj bracia Nika wychylili się aby mieć dobry widok na jej wyciągnięte nogi.

Trzasnął obydwu w tył głowy – Przestańcie to robić. Natychmiast.

– Mężczyzna może docenić widoki.

– Mężczyzna może także stracić oczy w tragicznej bójce tygrysów.

Jego bracia parsknęli, a Nik poczuł jak jego rozdrażnienie rośnie. Trudno, żeby nie był rozdrażniony, kiedy był napalony jak pies. Patrząc tylko jak się porusza dostawał ślinotoku. Elegancka. Słodka. Zabawna. Prawdziwa dama.<sup>1</sup>

Angie otaksowała stół i cofnęła się. - Kolacja!

Cała trójka podskoczyła. Prawdziwa dama która mogła przekrzyczeć stadion footballowy. Jego rodzice pojawili się, kiedy reszta zasiadała już do stołu. Jego mama wyskoczyła z pickupa Borisa,

---

1 Kto sądzi, że tygrysiątko jest bez szans niech podniesie rękę ;P

trzaskając drzwiami za sobą. Wyglądała na złą jak diabli, ale miała malinkę na szyi.

- Dobrze – zagrział Boris – nie spóźniłem się na mamy smażonego kurczaka. - Uśmiechnął się do Angie – Najlepszy smażony kurczak na całym Południu.

Boris stał na jednym końcu stołu, podczas gdy na drugim Nik pomagał usiąść jego babci. Jego ojciec wyciągnął krzesło dla Angie i kolejne dla matki Nika. Angie usiadła, podczas gdy Natalia odtrąciła ręce Borisa, przestawiła krzesło i dopiero usiadła.

Fakt, że jego matka zgodziła się zostać na kolacji u babci domu, był niezłym wyczynem dla jego ojca. I nic dziwnego, że chodził dumny jakby wygrał kolejną kampanię wojenną.

Nik usadowił babcie i podszedł aby usiąść obok Angie. Ban zajął już miejsce Nika, więc złapał krzesło na którym siedział jego brat, podniósł je i przesunął je bliżej Reeny. Złapał kolejne krzesło i usiadł obok Angie.

Angie potrząsnęła głową. - I pomyśleć, że kiedyś chciałam mieć braci i siostry.

- Co masz na myśli? Kocham swoją rodzinę.

Angie zwyczajnie prychnęła w odpowiedzi.

Nik założył samotny kosmyk włosów za jej ucho. - Więc, Cukiereczku, po co dokładnie tutaj jesteś?

- Spędzam cudowny czas z Clampettsami.<sup>2</sup>

Jego ręka zjechała na jej gołą nogę, gładząc ją pod stołem. Kochał to, że podskakiwała na jego dotyk. - Nadal myślisz, że jesteś lepsza od mojej rodziny?

- Och kochanie. Nie myślę, że jestem lepsza od Twojej rodziny. - Podniosła jego rękę kładąc ją na stole. - Sądzę tylko, że jestem lepsza od Ciebie.

Nik uśmiechnął się kiedy jego ojciec uderzył w stół pięścią.

- Podoba mi się ta dziewczyna!

\*\*\*

Angie musiała przyznać, że polubiła tych ludzi. Byli bardzo zabawni i interesujący. Przez całą kolację śmiała się z historii o innych krewnych i ludziach z miasta, zmiennokształtnych i zwykłych. Broyna mówiła bardzo mało, poza kilkoma złośliwymi uwagami o kuzynach albo osobach z okolicy. Poza tym zwyczajnie cieszyła się z obecności swoich wnuków i syna.

Oczywiście, wcale to Angeliny nie zaskoczyło. Południowcy zawsze opowiadali najlepsze historyjki. Oczywiście to także południowcy mieli krewnych takich jak Wielki Earl i Jackie Ray.

Po kolacji rzeczy troszkę zwolniły. Rodzina odeszła od stołu, Ban i Alek pomogli babci wejść do domu. Reena i Kisa poszły porozmawiać z Natalią, podczas gdy Boris odszedł na bok sprawdzić wiadomości na komórce. W ostateczności Angie została sama z Nikiem.

---

2 [http://en.wikipedia.org/wiki/The\\_Beverly\\_Hillbillies](http://en.wikipedia.org/wiki/The_Beverly_Hillbillies)

Złapał za nogi jej krzesła, obrócił je razem z nią, tak aby patrzyła mu w twarz.

Przysunął krzesło bliżej siebie, więc jego wielkie nogi opierały się o jej.

Spodziewała się, że coś powie, ale się nie odzywał. Zwyczajnie patrzył na jej twarz. Po dwóch minutach, zaczęła odczuwać dyskomfort.

- Co?
- Nic.
- To przestań się na mnie gapić. Straszysz mnie.
- Wszystko Cię straszy.
- Nieprawda. Mam bardzo wysoki poziom tolerancji dla dziwactw. Mam wysoki poziom tolerancji dla Ciebie, prawda?
- I dla mojej rodziny.
- Są mili. - Zawsze się zastanawiała jak to jest pochodzić z dużej rodziny. Nie wiedziała tego. Jej rodzice nigdy nie byli blisko ze swoim nielicznym rodzeństwem i pozostałymi krewnymi. I jak porzucili ją w Teksasie, to było tak, jakby przestała istnieć dla reszty rodziny.

Potał jej nogi swoimi dłońmi, zatrzymując się aby dotknąć długiej, prostej blizny, przechodzącej przez jej prawe kolano.

- Skąd to masz?

Spojrzała w dół – Walka na noże.

- Na noże?
- Ta... no wiesz... ja nie miałam noża. Nie jestem dobra z nożami.
- Rozumiem.
- Miałam baseballa.

Spojżła na ścieżkę prowadzącą do domu. Reflektory pokazały się na drodze do nich, tworząc półcień, zanim zrobiło się całkowicie ciemno.

- Zgaduję, że ten drugoligowy gracz nauczył Cię go używać.
- Nie. On nauczył mnie odbijać. Szef gangu motocyklistów, z którym się spotykałam jako szesnastolatka, zanim Marrec się dowiedział... On nauczył mnie jak używać baseballa. Jednak nie spodziewał się, że użyję go na nim.

Zerknęła na Nika. - Ej, nie patrz tak na mnie. Koleś znowu może jeść stałe posiłki.

- Powiesz mi co się stało?
- Co tu opowiadać? Był wredny dla moich przyjaciół. To jedyne co musiałam wiedzieć.

Mruknął i z jakichś nie wiadomych powodów, wydawał się zadowolony z jej odpowiedzi. Może to było związane z byciem zmiennym. Dawno temu przestała opowiadać swoim randkom tą historię.

Zawsze szli do łazienki i już nie wracali.

– Ktoś idzie.

Nik skinął głową, ale wydawał się całkowicie zainteresowany tylko jej nogami. - Wiem. - Jego ręce owinęły się wokół kolan, a ona zdziwiła się patrząc na ich rozmiar. - Masz chłopaka, Angie?

Dlaczego mężczyźni w jego rodzinie nalegali na zadawanie jej tego pytania?

Pomyślała o klaunie z rodeo. On chciał zostać jej chłopakiem. Przynajmniej chciał nim zostać na początku. Ale tak jak pozostali, szybko zdał sobie sprawę że jej przyjaciele byli dla niej najważniejsi i że nie chciała, żeby ktokolwiek jej dotykał chyba że chodziło o pieprzenie. To ostatnie wydało się być dla niego największym problemem. Nie wiedział dlaczego. I tak by ją zaliczył. Ale zamiast tego stał się wymagający i zaborczy. Nienawidziła tego.

– Nie. Nie mam chłopaka.

– To dobrze. - Ścisnął jej kolana.

Nagle jego ręce były wszędzie, ślizgając się w górę jej nóg, jego kciuki zniknęły pomiędzy jej udami. Angie podskoczyła, praktycznie spadając z krzesła, kiedy ciche kwilenie uciekło z jej gardła. Rękoma złapała jego nadgarstki więc przestał nimi poruszać. Ale wiedziała, że mógł kontynuować, jeżeliby chciał. Jego ramiona były jak wielkie, grube, metalowe pręty.

– Dziś rano czułem Cię pod sobą Angie. I nie sądzę, żeby cokolwiek wcześniej było tak cudowne.

Angie rozejrzała się dookoła. Nie wyglądało żeby ktokolwiek zwracał na nich uwagę. Ale nie była pewna jak długo utrzyma się ten ich spokój. Tylko słowami ten mężczyzna powodował, że desperacko chciała dojść.

– To jak się ruszasz, to jak reagujesz... Cukiereczku, powodujesz że bolą mnie wszystkie najlepsze miejsca. - Pogłaskał wewnątrz jej ud, ale nie przesunął się dalej w stronę krocza, za co była mu wdzięczna. Nie sądziła, żeby przeszkodziła mu w czymkolwiek. Nie dlatego, że mógł to wymusić, ale dlatego że nie chciałyby żeby przestał.

– Bożę kobieto – wyszeptał – Nie mogę się doczekać, aby być w Tobie. Żeby poczuć jak Twoja cipka zaciska się na moim fiucie kiedy dochodzisz. Żeby usłyszeć jak mówisz moje imię, tak jak dzisiaj rano, kiedy miałem twoją pierś w ustach.

– Naprawdę, musisz przestać.

Spojrzał wreszcie na jej twarz i cokolwiek zobaczył, był z tego cholernie zadowolony. Odetchnął, a Angie w odpowiedzi przełknęła ślinę. - Tak się cieszę, że nie jestem sam z tym uczuciem.

Desperacko się zaśmiała – Co? Żartujesz sobie?

– Hej. Niki, chłopcze. - Nik podniósł wzrok, a Angie zdała sobie sprawę że samochody które jechały w stronę domu zaparkowały, a krewni i sąsiedzi którzy nimi przyjechali witali się

już z rodziną Nika. Nawet tego nie zauważyła. Młody mężczyzna, ewidentnie zmienny, biorąc pod uwagę tylko jego wzrost, machał do Nika.

– Hej Cleats. Podejdę za sekundę.

Nik odwrócił się z powrotem do Angie.

Odchrząknęła. - Lepiej..uch... my... wiesz, twoi krewni i w ogóle. - Cholera, to co mówiła nie miało żadnego sensu. - Poza tym zaczynasz mnie denerwować.

Spuścił wzrok na jej kolana, jej oczy podążyły za nim. Nadal mocno trzymała jego nadgarstki, a jej paznokcie wryły się w jego ciało i mogła zobaczyć jak na jego skórze pojawia się krew.

– O Boże. - oderwała swoje dłonie – Bardzo Cię przepraszam.

Złapał ponownie jej ręce – Za co? Za powiedzenie mi, że chcesz mnie bez żadnych, jasnych zasad?

Cukiereczku, nigdy za to nie przepraszaj. - Ścisnął jej dłonie, delikatnie odkładając je na jej kolana.

- Muszę iść, być miłym dla tego dzieciaka, albo tato będzie musiał wysłuchiwać tego bez końca.

Co oznacza, że ja będę musiał tego wysłuchiwać bez końca.

Nik wstał, rozglądając się dookoła. Popatrzył się groźnie i Angie powędrowała za jego wzrokiem.

Kobiety plotkowały i przytulały się. Ale mężczyźni patrzyli na nią. Od momentu kiedy dowiedziała się czym jest Sara, Angie po raz pierwszy czuła się niekomfortowo wśród zmiennokształtnych.

Nik pochylił się, kładąc ręce na z dwóch stron jej twarzy. - Przykro mi Cukiereczku, ale temu nie mogę zaradzić. - Pocałował ją. Mocnym, żądającym pocałunkiem, który spowodował że złapała go ponownie za nadgarstki kiedy praktycznie poderwał ją z krzesła. Jego język wślizgnął się do jej ust i zawinął się wokół jej języka. Nigdy nie była z mężczyzną który mógł sprawić, że traciła wszystkie swoje zmysły. Nie kiedy stosowała tak surową kontrolę nad sobą. Ale z Nikiem, zapomniała gdzie była, kto był wokół, i dlaczego kurwa, właśnie tam była. Jedyne co wiedziała to, to że Nik cudownie całował. A smażony kurczak jego babci był najprawdopodobniej najlepszym na całym Południu.

Wreszcie zdołał się odsunąć, powoli sadzając ją z powrotem na krześle. - To na wypadek gdyby którykolwiek z facetów miał jakieś głupie pomysły. - Mrugnął do niej, a potem odszedł aby przywitać innych.

Angie patrzyła się na swoje kolana, potarła wargi, i starał się być spokojną i racjonalną w kwestii tego wszystkiego. Nie za bardzo jej się to udawało, ale pomimo tego warto było spróbować.

Kiedy poczuła, że się nie zawstydzi, wreszcie podniosła wzrok... tylko po to, aby złapać spojrzenia wszystkich kobiet z rodziny Nika. Usiadły wokoło stołu, podczas gdy dwie z nich sprzątały wszystko i wnosiły do domu.

– Do diabła.

\*\*\*

Nik trzasnął jednego ze swoich młodszych kuzynów w kark, witając się z nim w ten sposób i popychając biednego dzieciaka na Aleka.

Skrzywił się – Sorry, za to.

Alek postawił dzieciaka na nogi. - Nie bierz tego do siebie Jimmy Ray. Nik czuje się w tej chwili troszkę pierwotnie.

– Zamknij się.

Ale brat miał rację. Angelina wyciągnęła na wierzch jego najbardziej podstawowe instynkty. Zamieniła go w tygrysa chroniącego swoją samicę i młode, które były jego.

Chryste, wyciągnęła z niego Borisa. Zadrzał na tą myśl. Ale wiedział. Cholera, wszyscy wiedzieli. Ale jeżeli chciałby się dostać tylko pod jej spódnicę, przeleciałby ją teraz i odesłał do jej Sfory rodzinnym jumbo jetem. Na pewno, kurwa, nie czekałby aby ją przelecieć. Nie czekałby na właściwy moment. Nie czekałby, aż wariowałaby od pragnienia i nie byłaby zdolna odejść od niego.

Potrząsnął sobą mentalnie. Nie poszedłby tak daleko drogę Borisa. Jego ojciec chciał być uwiązany przez całe życie przy jednej samicy. Nik chciał tylko aby to było warte zapamiętania. Oczywiście, Angie już się o to postarała.

*Walka na noże?*

- A tak przy okazji – Nik powiedział do braci kiedy złapał piwo od Cleatsa – Otrzymałem telefon dzisiaj rano.
- Ta? - Alek wziął piwo które podał mu Ban.
- Taa.
- I?
- Mam trzymać Cię z dala od jego siostry.

Trzej bracia patrzyli się na siebie. A potem wybuchnęli śmiechem.

\*\*\*

- Mogę Ci w czymś pomóc?

Starsza kobieta pochyliła się do przodu. Angie na to czekała. Na przesłuchanie. Albo na „odstraszenie”. Cokolwiek. Poradzi sobie z tym.

- Więc w co byś mnie ubrała?

*Hmm, nagle zrobiło się to dziwne. - Słucham?*



- Wydaje mi się że Chanel. Ale moja siostra uważa że Dolce & Gabbana.
- Myślałam że Dolce & Gabbana robią tylko buty. - rzuciła jedna z młodszych kobiet.
- Nie. Nie robią tylko botów. Co jest z Tobą nie tak?

Dobry Boże. Pytają się o ciuchy.

Angie potrząsnęła głową – Yy... ubrałabym Cię w Marka Jacobsa.

- Naprawdę?

Uśmiechnęła się, aby nie wybuchnąć histerycznym śmiechem. - Stanowczo.